PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granicą . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 12

Nr. 6082. Lwów, środa 19. października 1921 Rok XII

Silna tendencya zwyżkowa marki polskiej trwa dalej

Dewaluacya marki niem. coraz gwałtowniejsza.

Jaworzyna — warunkiem ugody polsko-czeskiej!

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Zakopane, w październiku.

Jesteśmy w okresie ostatecznego konsolidowania się granic na wszystkich niemal kresach Rzeczypospolitej, a jednoczesność tych wydarzeń sprawia, że płomienna, ale nietrwała energia polska, wyczerpawszy niemal cały swój zapał na gorący, krwią pisany manifest w kwestyi górnośląskiej i wileńskiej, pamiętna jeszcze obowiązku czuwania na straży Lwowa, nie odrazu zdobyła się na gromki głos protestu przeciw zamierzonemu oderwaniu Jaworzyny od Polski. Ale jeśli nie stało się to tak wcześnie i tak spontanicznie, jakby tego wymagała ważność sprawy, to nie dlatego, jakoby społeczeństwo niedoceniało znaczenia tej górskiej granicy, lecz, że — jako się rzekło — znużone innym wysiłkiem, musiało odpocząć dla nabrania tchu.

Na szczęście jednak opinia ocknęła się na czas a doniosłość krzywdy, jaką w okresie podstawowych rokowań o porozumienie, chcą nam z uśmiechem na ustach wyrządzić nasi sąsiedzi z za Spisza i Orawy, zgalwanizowała już cały naród. W miarę zbliżania się terminu tej ugody — a pono niedługi okres dzieli nas już tylko od niego — odzywają się coraz brzemienniejsze w znaczenie sprzeciwy ze strony społeczeństwa polskiego. Od Tatr leci głos prawdziwej rozpaczy, głos rzewny, rozdzierający, a zrozumiały najbardziej dla tych, którzy znają teren, na którym zbrodnia ma być dokonana, którzy zetknęli się z ludem, mającym być wydanym na wynarodowienie. Na szczęście tych jest bardzo wielu. Gdy każde z kresów naszych są przedmiotem ukochania tych głównie, którzy z nimi się zrośli, Tatry to ukochanie, to własność całego narodu, to letnia ojczyzna każdego Polaka, to gleba, najcudniejszych wzlotów myśli polskiej, to czarnoziem poezyi narodowej. I oto ta ziemia, która, w czasie wiekowej niewoli naszej jedyna posiadała tylko „wolności ołtarze" — jak mówił poeta — sama obecnie ma popaść w niewolę...

Ale jest to nie do pomyślenia nie tylko ze względów uczuciowych, nie tylko dlatego, że z Marszałkowskiej lub Krupówek widaćby było tak

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Silna tendencya zwyżkowa marki polskiej trwa dalej.

Dewaluacya marki niemieckiej coraz gwałtowniejsza.

Wiedeń, 18. października.

(Telef.) (G) Na wczorajszej giełdzie wiedeńskiej zaznaczył się **silny spadek marki niemieckiej.** Gdy przy końcu ub. tygodnia za markę niemiecką płacono 19—20, wczoraj kurs obniżył się na 15. Przypisują to niekorzystnemu dla Niemiec rozstrzygnięciu kwestyi górnośląskiej. **Marka polska zachowuje nadal silną tendencyę zwyżkową,** utrzymując się po kursie 63—68, mimo że waluty wszystkich państw obcych znacznie się obniżyły.

Berlin, 18. października.

(EE) **Dewaluacya marki niemieckiej coraz gwałtowniejsza.** Kursy spadają z godziny na godzinę. Ostatnio notowano dolar na giełdzie berlińskiej 190, po zamknięciu giełdy nawet 202. Na rynku dewiz nastąpiła haussa w rozmiarach dotąd niebywałych.

Popłoch na giełdzie trwa dalej.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 18. października.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała tendencya spokojna. Popłoch trwa w dalszym ciągu. Odbiorców brak.

Dolary amerykańskie 3850—3900, jedynki i dwójki 3800—3810, dolary kanadyjskie 3000—3100, 1-ki i dwójki 2900 — 2950, marki niemieckie 27·50—28·00, setki 27·00—27·10 drobne 26 50—26·60, leje 31·00—31·50, drobne 30·50—30 80, czeskie korony 48·00—50·00, drobne 46·00 do 47·00, austryackie tysiączki 2600—2650, setki 2 0·00—260·00, 50-koronówki 125·00 — 130.00, 20-koronówki 26·00—28·00, 10-koron. 25·00—26·00, 1-ki i 2-ki 1·20—1·30 f., ruble 5-setki 2·00 2·40, setki 3·00—7·50, 25-rublówki 2·00—2·40, 10-rubl. 1·70—1·80, reszta drobnych od 0·90—1·40, dumskie tysiączki 50·00—55·00, dumskie 250 rb. 32·00—34·00. karbowańce 3·00—3·30, hrywny 9·00—9·20 franki franc. 320—340, funty szterl. 15200—15500, franki szwajcarskie 880—900.

Złoto: 20-kor. 17500—17800, 20-frankówki 16600—16800, 20-markówki 18000—18200, funty szterlingi 17500 — 17800, 10-rublówki 21500—21800, dolary 3700—3750.

Srebro: Korony austr. 250—260, floreny 600—620, ruble 1000—1050 kopiejki 3·80—4·00, dolary amerykańskie 3300—3350, połówki i ćwiartki 3000—3200, dolary kanad. 2500—2550, drobne 2350—2400, leje 220—230.

SILNE WAHANIA MARKI POLSKIEJ NA GIEŁDZIE GDAŃSKIEJ.

Gdańsk, 18. października.

(Telef.) (m) Markę polską notowano tu wczoraj 4.88 i pół, 4.91 i pół. Giełda końcowa: marka polska 4.82 i pół — 4.82 i trzy czwarte. Przekazy na Warszawę 4.25 gotówką, 4.30 czekiem. Marka polska miała bardzo silne wahania w Gdańsku. O godzinie 9 rano notowano ją 4.15, o godz. 10 — 5.25, o godz. 11 — 4.75 o pół do 3 — 5, a wieczorem 4.90.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICA.

Berlin, 18. października.

(Telef.) (m) Markę polską notowano tu wczoraj 5. Przekazy na Warszawę 4.86.

Zurych, 18. października.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej notowano wczoraj 0.12.

Wiedeń, 18. października.

(Telef.) (m) Marka polska 61—63.

Sposób przeprowadzenia decyzyi genewskiej.

Warszawa, 18. października.

(Telef.) (m) Jak donoszą, Rada ambasadorów postanowiła następujący sposób postępowania w sprawie górnośląskiej:

1) Do wiadomości rządów polskiego i niemieckiego będzie podana granica górnośląska, jak ją ustaliła Rada Ligi Narodów. Komisya między

(Ciąg dalszy na stronicy 5-tej).

dobrze „stronę czeską"; przemawiają przeciw temu, jak wiadomo, motywy natury czysto ekonomicznej. Bez Jaworzyny, będącej spichlerzem dla tej części Spisza, skazuje się na głód jego mieszkańców, a głód jest złym doradcą. Widząc dobrobyt dla siebie tam, gdzie Jaworzyna, będą grawitowali ku niej, aby żyć.

Zrozumienie w pełni doniosłości i kategoryczności tych postulatów przez czynniki rządzące, a przedewszystkiem przez naszą delegacyę w Pradze, staje się kwestyą palącą, wobec zbliżania się terminu podpisania ugody z Czechami. Właśnie w interesie tej ugody tak niezbędnej dla obu krajów, leży pozytywne i szczęśliwe załatwienie kwestyi Jaworzyny, która inaczej stanowićby mu siała zarzewie wieczystych sporów. Innemi słowy **przyznanie Jaworzyny Polsce może być jedyną platformą, na jakiej powinny być prowadzone rokowania** i dziwić się należy, że nie uregulowano tej kwestyi przed wszczęciem negocyacyi o porozumienie polsko-czeskie.

A nie mówimy tego z jakiegoś szowinistycznego punktu widzenia, lecz właśnie w odczuciu pragnienia zgody i załatwienia sporów granicznych, które przenika całe społeczeństwo. Otóż aby tę zgodę pozyskać, aby porozumienie teraz zawarte miało istotnie jakiekolwiek znaczenie, trzeba iżby ono było tego rodzaju, by mógł je uznać Sejm, a Sejm który w miarę zbliżania się wyborów coraz silniej i coraz pozytywniej będzie się liczył z zwartą opinią społeczeństwa, uzna tylko taką ugodę, którą zaakceptuje większość społeczeństwa!

O tem powinno pamiętać nasze Ministerstwo spraw zagranicznych, a przedewszystkiem p. Piltz, jeśli pragnie istotnie porozumienia z tej strony. Już rekompensaty, na jakie zdecydowaliśmy się na Orawie i Spiszu, są nazbyt dotkliwe i muszą wywołać alarmy. To też wszelkie dalsze kompromisy, w rodzaju jakiejś linii przepołowiającej Jaworzynę, poza ustępstwami projektowanemi przez naszą komisyę graniczną w Zakopanem, nie nadają się zgoła do dyskusyi.

Jedno z pism warszawskich porównuje, nie bez słuszności, spór o Jaworzynę do zatargu polsko-węgierskiego o Morskie Oko. Otóż Węgrzy okazali wtedy wiele rozumu taktycznego i widząc, że rzecz dla Polski jest stokroć ważniejsza, niż dla nich, woleli ustąpić, niż narażać na szwank dobre stosunki sąsiedzkie. Nie wątpimy, że ten sam rozum stanu okaże i p. Benesz, tembardziej, że kwestya Jaworzyny przedstawia o wiele groźniejszą komplikacyę polityczną niż zatarg o Morskie Oko, a to przez swój formalny związek z ustaleniem granicy na Śląsku Cieszyńskim i przez zejście się z rokowaniami w Pradze.

Otóż raz jeszcze i ostatecznie stwierdzić trzeba: **W interesie ugody, a więc zarówno w interesie Polski, jak i Czech leży, aby kwestya Jaworzyny została załatwioną definitywnie i to tak, by mogła uzyskać aprobatę warszawskiego Sejmu.**

J. G.

Cztery graniczne problematy.

(Korespondencya własna „Gaz. Wieczornej".)

Warszawa, 16. października.

(X) Pan minister spraw zagranicznych Konstanty Skirmunt odziedziczył po swym poprzedniku cztery sprawy niezałatwione, które stanowią o naszej granicy państwowej. Już trzeci rok dobiega końca, odkąd mamy niezawisłość państwową; dotąd jednak państwo na sze ma nieustalone granice. I to zarówno na wschodzie jak i zachodzie. Nie znaczy to, jakobyśmy musieli zdobywać siłą granice; ten okres szczęśliwie się skończył, i to naszem zwycięstwem. Mimo to — dzięki międzynarodowym wpływom i komplikacyom — nie mamy bezspornych granic. Nasza własność państwowa jest omotana w kompleks dyplomatycznych zawikłań. Musimy częściowo sami rozplątywać te zawikłania, częściowo czekać na decyzye mocarstw wielkich.

Te cztery sprawy — to Gdańsk, Górny Śląsk, Wileńszczyzna, Wschodnia Małopolska.

Co do wszystkich ich nasze poczucie i uświadomienie, nasze uprawnienia są oczywiste. Jednak mimo to musimy co do wszystkich tych spraw toczyć żmudne i długotrwałe układy.

Fakt ten, iż istnieje przez trzy lata państwo, które prawnie nie ma ustalonych granic — fatalnie odbijał się na całokształcie naszego życia politycznego i gospodarczego. Przedewszystkiem starania o granice wyczerpywały nas pod każdym względem. Lwia część energii czynników najwyższych w te starania była wkładana. Dalej: koszta tych starań, utrzymywanie wielkiego aparatu za granicą. Wreszcie: niepewność, która odbijała się tak złowrogo na giełdach, na naszem całem życiu ekonomicznem. Nie mówiąc już o tem, że pod pozorem załatwiania tych spraw kolejno, dokonywano na nas wymuszeń, wygrywano jedną sprawę przeciw drugiej, utrzymywano nas stale w szachu na rynku międzynarodowej polityki.

Pan Skirmunt zaprawdę nie dostał przyjemnego i wygodnego dziedzictwa... Ale nie dostał go też i generał Sikorski, szef Sztabu Generalnego... Państwo, którego granice nie są z są z absolutną pewnością, prawnie i gospodarczo, ustalone — musi przechodzić wstrząsy wewnętrzne i nie może czynić wszelkich przygotowań na dalszą przyszłość, nie może wydawać zarządzeń zapobiegawczych.

Obecnie jesteśmy w stadyum załatwiania większości niepokojących nas od niemal trzech lat problemów granicowych.

Więc przedewszystkiem sprawa Gdańska. Prace nad uzgodnieniem spornych dotychczas kwestyi naszego współżycia z Gdańskiem dobiegają końca. W najbliższych dniach zostaje podpisana umowa. Układ ten stwarza ścisłą jedność celną i gospodarczą między Polską a Gdańskiem. Ustawy nasze, dotyczące handlu, przywozu, wywozu, będą miały i moc obowiązującą w Gdańsku. Statki polskie będą równouprawnione na wodach gdańskich i naodwrót. Waluta polska będzie przyjmowana na równi z marką niemiecką, przyczem codzień będzie ustalana relacya obu walut. Polska przejmie koleje w Gdańsku. Powstanie tam oficyalna filia polskiej Kasy rządowej itd. Jeszcze dziś przedwcześnie zagłębiać się w szczegóły tego układu. Faktem jednak jest, iż jest on już kompletnie ustalony i że w najbliższym czasie zostanie wcielony w życie. A że już na podstawie traktatu wersalskiego państwo polskie sprawuje zastępstwo dyplomatyczne Gdańska, obecny układ stwarza silną jedność, która znamienicie przyczyni się do wzmocnienia naszego stanowiska nad ujściem Wisły. Jedna z powierzchni tarć ulega wielkiemu umniejszeniu. Otwierają się szersze perspektywy ekonomicznego wzrostu.

Druga sprawa to rozstrzygnięcie górnośląskie. Jakiekolwiek ono ostatecznie będzie— ale będzie! Tak dalej żyć nie mogliśmy... Mieć

2

HENRYK UŁASZYN.

O... Antychryście.

(Ciąg dalszy).

Lwów, 20 września.

Zarówno treść, jak i forma tych protokołów, jak też i ręce, które je do druku podały, świadczą, według mnie, za tem, iż mamy tu do czynienia z falsyfikatem, wzgl. apokryfem. Tego zdania byłem w Kijowie: tak też odpowiadałem, gdy mnie o zdanie pytano. O tajemniczych drogach, jakiemi „protokoły" te dostały się do rąk p. Niłusa — potem; na razie podaję parę próbek z tych „Protokułów" oraz z tekstu p. Niłusa.

Oto np. niektóre charakterystyczniejsze ustępy z owych Protokułów (w klamrach podaję ich numery):

(I) „Narody gojów odurzone są przez napoje wyskokowe. Młodzież ich zatraciła inteligencję wskutek klasycyzmu i wczesnej rozpusty, do której podjudzana była przez agentów naszych w postaci guwernerów, lokajów, guwernantek w domach zamożnych, kelnerów i kobiet naszych w miejscach rozrywek gojów. Do liczby ostatnich włączam również tak zwane „damy z towarzystwa", które są dobrowolnemi naśladowczyniami tamtych pod względem zbytku i rozpusty...

„Było to jeszcze w czasach starożytnych, kiedy po raz pierwszy rzuciliśmy narodowi wyrazy: „wolność, równość, braterstwo", wyrazy od tej chwili tyle razy powtórzone przez papugi bezmyślne, które ze wszystkich stron zleciały się na te przynętę. Wraz z nią uniosły dobrobyt świata, istotną wolność jednostki, tak chronioną dawniej od ucisku tłumu. Rozumni rzekomo, inteligientni goje nie wyczuli abstrakcyjności wyrazów wypowiedzianych... Nie zrozumieli, że tłum to potęga ślepa, że parweniusze, wybrani z pośród tłumu do objęcia rządów, w dziedzinie polityki są również ślepi... Wszystkiego powyższego goje nie wzięli pod uwagę, a tymczasem na tem zasadzały się rządy dynastyczne: ojciec wtajemniczał syna w bieg spraw politycznych, lecz w ten sposób, by nikt prócz członków dynastii nie znał tego biegu i nie mógł zdradzić jego tajników narodowi rządzonemu. Z czasem zapomniano o istotnej treści dynastycznego przekazywania rzeczywistej sytuacji spraw politycznych, co pomogło do powodzenia sprawy naszej.

„Wyrazy: „wolność, równość, braterstwo", głoszone przez agentów ślepych, ściągały do szeregów naszych z całego świata legiony, które z zapałem niosły sztandary nasze. A tymczasem wyrazy te były to czerwie, toczące pomyślność gojów, niszczące wszędzie pokój, spokojność, solidarność, burzące wszelkie podstawy ich państw. Zobaczycie następnie, że to sprowadziło tryumf nasz: dało nam to między innemi możność zdobycia najważniejszego atuta: zniesienia przywilejów, innemi słowy, samej istoty arystokracyi gojów, która była jedyną osłoną narodów i krajów przeciwko nam. Na gruzach arystokracyi rodowej umieściliśmy na czele wszystkiego arystokracyę pieniężną z pośród inteligencyi naszej. Jako cenzus dla tej arystokracyi ustanowiliśmy bogactwo, zależne od nas, oraz naukę szerzoną przez mędrców naszych...

(II) „Jest rzeczą dla nas niezbędną, by wojny nie przynosiły korzyści terytoryalnych, bowiem przeniosłoby to wojnę na grunt ekonomiczny, a w tej dziedzinie narody w pomocy naszej dostrzegą potęgę naszej przewagi, taki zaś stan rzeczy odda obiedwie strony do dyspozycyi naszej agentury międzynarodowej, posiadającej miliony oczu, dla których żadne granice nie istnieją. Wówczas nasze prawa nie międzynarodowe zniweczą właściwe prawa narodowe i będą rządziły narodami...

„Administratorzy wybierani przez nas z pośród tłumu w zależności od ich zdolności niewolniczych, nie będą osobami przygotowanemi do rządzenia, dlatego też z łatwością staną się w grze naszej pionkami kierowanemi przez uczonych naszych i doradców genjalnych, specjalistów, kształconych od dzieciństwa w sztuce zarządzania sprawami świata całego. Jak wiadomo, specjaliści nasi, wiadomości niezbędne czerpali z naszych planów politycznych, z doświadczenia historji, z badań każdej chwili bieżącej. Goje nie rządzą się wiadomościami praktycznemi, zdobytemi w drodze objektywnych badań historycznych, lecz rutyną teoretyczną, pozbawioną wszelkiego poglądu praktycznego na jej wyniki. To też nie warto liczyć się z nimi... Niech dla nich gra rolę najwyższą to, co nakazaliśmy im uważać za wskazania nauki (teorji)...

„Nie myślcie, że twierdzenia nasze są bezpodstawne: zwróćcie uwagę na przygotowane przez nas powodzenie darwinizmu, marksizmu i nietscheanizmu. Wpływ demoralizujący kierunków tych powinien być, dla nas przynajmniej, aż nadto widoczny.

(C. d. n.)

zachodnią bramę wpadową otwartą, nie módz tu wyznaczyć linii granicznych — to był jeden z głównych powodów naszej słabości. Byliśmy piłką w ręku mocarzy światowych, przerzucaną sympatyami to w jedną to w drugą stronę, żądano naszej uległości za cenę mniej lub więcej korzystnego rozwiązania. Nie mówię tu o realnej wartości przyznanych nam połaci piastowych ziemi. Chodzi mi w tej chwili o ten fakt, iż jedno z ognisk zapalnych, nękających nasz organizm państwowy, przestanie wykazywać znamiona chorobowe.

Trzecia sprawa, Wileńska, również w najbliższym czasie dojrzeje do rozwiązania. Nie wolno nam tracić wiary, iż zasada Wilsonowska o samostanowieniu narodów również i w Wilnie zatryumfuje. Nie wolno nam sądzić, iż właśnie tu ta szczytna zasada załamie się, względnie zostanie pogwałconą. Sejm w Wilnie musi się zebrać! Sejm ten musi się wypowiedzieć! Wola ludności musi być uszanowana! Nasze akcye górnośląskie zdały się stać gorzej; uchodziły za przepadłe... A przecież zdołaliśmy, jeśli nie uzyskać sprawiedliwość, to przecież uniknąć jaskrawych krzywd. To samo musi się powtórzyć w Wilnie! Skrzywdzić się nie damy. W to wierzyć musimy.

Wreszcie czwarta sprawa: Wschodnia Małopolska. Tu musi Sejm nasz i rząd jak najrychlej wynaleźć modus procedendi, któryby zapobiegł przebujaniu wszelkich przejaskrawionych antagonizmów. Ustawa autonomiczna i szereg mądrych pociągnięć w polityce wewnętrznej, wzrost autorytetu państwowości polskiej, ustalenie się stosunków ekonomicznych i finansowych — a ostrze, szlifowane w Berlinie i Moskwie celem odrąbania od Polski tej połaci kraju, samo się stępi...

Rychło li główne hamulce naszego bytu państwowego przestaną działać, ustanie ich destruktywność. Wraz z definitywnem przesądzeniem naszych granic wejdziemy w nowy okres rozwoju.

Katastrofa mieszkaniowa przybiera groźne rozmiary.

BEZ DACHU.

Lwów, 18. października.

Zdawałoby się — fakt smutny, przykry, ale w rozmiarach swych drobny, bez większego znaczenia: 600 techników nie ma dachu nad głową. Mieszka kątem. Mnóstwo wyjeżdża, nie znalazłszy umieszczenia.

Dla polityki „wielkiej" jest to istotnie rzecz błaha; dla Lwowa — to policzek. Gdyby listopadowa inwazya z 1918 r. nie została zniszczona przeciwdziałaniem, poczętem w Domu Techników, gdyby nie była ogarnęła miasta, jak żywioł, tak iż najeźdźca źle się w niem uczuł i uszedł, byłoby dziś we Lwowie może podobnie: polscy akademicy i technicy wyjeżdżać musieliby, bo tu brakłoby dla nich kąta. Postaraliby się już o to nasi ojcowie i satrapi z pod znaku trójzęba.

Stało się inaczej, a dzieje się podobnie. Ci, którzy dziś tułają się po poczekalniach na dworcu, po opuszczonych ruderach, śpią na stołach, bez cienia choćby możliwości nauki — na technice jak wiadomo, szczególnie pochłaniającej czas i siły — ci wszyscy, to byli żołnierze, to w olbrzymim procencie obrońcy Lwowa, to adepci zawodu w dzisiejszej Polsce najpotrzebniejszego.

Niech nikt nie mówi, że zastój budowlany, że przypływ obcych spowodował ciasnotę w mieście. 5000 (pięć tysięcy) wolnych mieszkań zgłoszono na „Targi Wschodnie", dla techników wystarczy 150—200. Dzień w dzień słyszeć można, że ta lub owa rodzina przyjęłaby kogoś na współmieszkanie, nawet stół, ale miny takie tajemnicze, szepty, gesty. Nazajutrz mieszkanie zajęte. Nie mieszka w niem właściwie nikt, ale przyjeżdżając parę razy na miesiąc np. z Borysławia, zagadkowy ktoś musi mieć lokal do dyspozycyi. Płaci bajecznie.

Dla techników mieszkań niema. Cóż taki student dać może? Przed kilku tygodniami wędrowała po mieście grupka takich studentów od domu do domu, od willi do willi, od mieszkania do mieszkania. Zdaje się, że po daremnych poszukiwaniach część z nich wyjechała, paru jeszcze szuka. Czy znajdzie? Możemy ich zapewnić, że tak.

To, co było, to tylko wynik jakiegoś nieporozumienia, chwilowej zadumy, w jaką popada niekiedy Lwów, głuchy wówczas i senny. Ale to mija.

Budzi się serce starego grodu, otrząsa sumienie, pomne przecie, że wobec tych dojrzałych w trudzie wojennym żaków ma do spłacenia obowiązki takie, że nie wolno ich ani lekceważyć, ani odkładać. Obowiązek krwi, przelanej na jego ulicach, pod jego murami.

Zgłoszenia przyjmuje Bratnia Pomoc Słuchaczów Politechniki. My pewni jesteśmy, że apel ten nie minie bez echa. Bo wdzięcznym i współczującym dla niedoli Lwów być potrafi.

A. N.

Mizerya mieszkaniowa a marnowanie grosza publicznego.

Zupełny brak mieszkań. — Złudne nadzieje. — Jak się przedstawia rzeczywistość. — Dobre chęci nie wystarczą.

Lwów, 18. października.

Kilkuletnia wojna a następnie zupełna dewaluacya marki polskiej, sprowadziły w następstwie kompletny zastój budowlany.

Wzrastające do niemożliwości ceny materyałów budowlanych i robocizny, czynią wprost niedostępnem budowanie domów czynszowych przez prywatnych właścicieli, a cały ruch budowlany ogranicza się dziś do budowli rządowych lub wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, którym wysokie zyski pozwalają na inwestowanie dziesiątek lub nawet setek milionów w nowe budowle. — Następstwem tego jest zupełny brak mieszkań w miastach, a w szczególności u nas we Lwowie, gdzie bardzo wiele z napływowej ludności ze wschodu w czasie niepokojów bolszewickich na stałe osiadło.

Ten zupełny brak mieszkań wywołał pasek mieszkaniowy, tak, że dziś dostanie mieszkanie tylko ten, kto może na to poświęcić setki tysięcy

Teatralia warszawskie.

Ś. p. Mary Mrozińska. — „Zawód", sztuka w 3 aktach Macieja Szukiewicza, w „Rozmaitościach". — Brydziński w „Tajfunie". — „Florek", krotochwila w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego, w Teatrze Polskim.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, w październiku.

Nowy sezon teatralny rozpoczął się w Warszawie bardzo smutnem wydarzeniem. Nagle, wskutek operacyi, zmarła Mary Mrozińska, artystka teatrów Szyfmana, w pełni rozkwitu swego niepospolitego talentu. Ostatnio występowała w komedyi Savoir'a „Ósma żona Sinobrodego", która w znacznej mierze dzięki wykwintnej a żywej grze śp. Mrozińskiej, przez dwa miesiące dawała komplety Teatrowi Małemu.

Śp. Mrozińska była w Warszawie jedyną w swoim rodzaju interpretatorką ról salonowych, posiadała bowiem, obok korzystnych warunków zewnętrznych, prawdziwie wrodzony wdzięk, temperament i nadzwyczajny dar lekkiej konwersacyi. Jej śmiech i błysk żywych oczu miał nieuchwytny i niezapomniany czar. W komedyi, czy farsie francuskiej jest też w tej chwili śp. Mrozińska niezastąpiona. Wśród całego szeregu ról, które w jej opracowaniu miały świeżość, życie, barwę i nierażącą nieestetycznością zmysłowość, na pierwszem miejscu należy wymienić „Miss Hobbs" Jerome'a i Monnę z „Ósmej żony Sinobrodego". Tem głębsze też wrażenie wywarła śmierć młodej artystki, że była zawsze na scenie uosobieniem niejako radości życia, jego musującej żądzy i beztroskiego śmiechu.

Ubiegłego roku zaślubiła śp. Mrozińska pułkownika W. P. Trzaskę-Durskiego i na czas dłuższy usunęła się ze sceny. Jej powrót i występ w sztuce Shaw'a „Bohater i żołnierz", powitała zarówno publiczność, jak i krytyka z serdecznem zadowoleniem, niestety powitano ją, aby zbyt szybko pożegnać na zawsze.

* * *

Teatr Rozmaitości pod kierunkiem Tarasiewicza rozpoczął nieszczęśliwie „Zawodem" Szukiewicza. Autor poruszył w swej sztuce sprawę emancypowania się kobiet z więzów uczuciowych (miłości), wykazując na przykładzie zły skutek uzurpowanego sobie prawa doboru ojca swego dziecka nie według goethowskiego Wahlverwandschaft, a jedynie czysto zmysłowego popędu. Autor oczywista przeciwstawia się (z niezaprzeczoną zresztą przez nikogo słusznością) temu problemowi, sprzymierzając się, nie tyle z konserwatywną tradycyą, ile właśnie z miłością. Skombinował jednak na poparcie swego zdania szereg naiwności rażących przykrymi efektami. Sztuka, pełna dyskusyjnego, studenckiego ferworu, szafująca szumnymi frazesami, jest mieszaniną przebrzmiałej artykułowo-polemicznej walki, brutalności teatralnej i liryczno-papierowej sentymentalności. — Prawdziwie nieszczęśliwym czuł się Węgrzyn w roli Zmudy. Pani Mirska zagrała „bohaterkę" sztuki, Irenę, bardzo starannie.

* * *

Teatr Polski zakończył ferye „Tajfunem" ze względu na powracającego na scenę Teatru Polskiego Brydzińskiego — po całorocznej nieobecności.

Brydziński, którego Lwów poznał niedawno, jest aktorem dziwnie nierównym. Obok ról zupełnie nieudanych (Don Juan, Hrabia Henryk (Nieboska), Willa nad morzem), tworzy on arcydzieła kunsztu aktorskiego, wycyzelowane, głęboko i logicznie pomyślane. Takim jest Brydziński w „Rzeczywistości" Gorczyńskiego, a zwłaszcza jako Tokeramo w „Tajfunie". Nieomylny w każdym geście, wirtuozowsko-straszny w chwili szału, doprowadza swą grę do końca niezbicie i bez zarzutu. A rola Tokeramy, mimo całej efektowności i nieskontrolowanej przez Europejczyka egzotyczności, nie należy do łatwych. Interpretują ją zazwyczaj artyści pierwszej miary, jak np. obecnie Jarno w Wiedniu, który nią właśnie pragnął zabłysnąć w okresie targów wiedeńskich przed publicznością przybyłą tam z całego świata.

* * *

Po „Tajfunie" Teatr Polski" wkroczył w nowy sezon „Florkiem" Abrahamowicza i Ruszkowskiego z Fertnerem w roli tytułowej. Był to pomysł nieudany. Słaba farsa, w groteskowem niemal wyjaskrawiona, nie umiała mimo to wzbudzić nawet chwilowego zainteresowania. Konieczne sytuacye, w które się zaplątywał (dosłownie) Florek-Fertner, irytowały przesadą, tembardziej, że artysta ten operuje jedynie małą, więc tem samem powtarzającą się niemal w każdej kreacyi, skalą komizmu.

Dzięki dobrej i starannej reżyseryi Zelwerowicza zachowaną została w sztuce pewna stylowość, przypominająca karykatury Kostrzewskiego.

Naogół obie wielkie sceny warszawskie: Rozmaitości i Polski — rozpoczęły zimową kampanię teatralną niefortunnie dobranym repertuarem.

J. Stycz.

lub nawet więcej marek, podczas, gdy ludzie niezasobni skazani są pod tym względem na najskrajniejszą nędzę. Po przewrocie w roku 1918 zajęły władze wojskowe i potworzona niezmierna ilość rozmaitych urzędów całe szeregi kamienic, potęgując rzecz naturalna istniejący już i tak brak mieszkań.

Przypuszczano powszechnie i ludzie tem się łudzili, że pokój ryski i demobilizacya armii, a następnie podział namiestnictwa lwowskiego na cztery województwa, spowoduje redukcyę pomieszczenia na cele publiczne i opróżnienie wielu realności, przez co nędzy mieszkaniowej przynajmniej w części się ulży. — Lecz jak ciężki zawód spotkał pod tym względem tych, którzy na tę chwilę z upragnieniem czekali. Czynności demobilizacyjne i redukcya urzędów wojskowych postępują żółwim krokiem i nie przyniosły dotychczas prawie żadnej ulgi, gdyż istniejące urzędy tem wygodniej i przestronniej się rozsiadają. Niemniej niepomyślnie przedstawia się stan rzeczy z urzędami cywilnymi.

Dawny gmach namiestnictwa z przyległemi dobudowaniami mieścił Krajową Władzę administracyjną i jej departament techniczny dla całej t. zw. Galicyi.

Dziś po podziale namiestnictwa na cztery województwa i stworzeniu dla spraw technicznych okręgowych Dyrekcyi robót publicznych, poprzednie umieszczenie nie wystarcza i np. dział wodny zajął już trzecie piętro przy ul. Kopernika l. 11, a po całkowitem zwinięciu urzędu odbudowy w likwidacyi zamierza Dyrekcya Robót Publicznych w tej wynajętej realności dalej się rozszerzyć, a Skarb Państwa ma dalej opłacać czynsz najmu, zamiast oddać całą tę realność do użytku prywatnego.

W ten sposób postępując i marnując grosz publiczny, nie dojdziemy nigdy do sanacyi finansów państwowych, zaprojektowanej przez p. min. Michalskiego, gdyż same jego dobre chęci i energia bez równomiernego współdziałania wszystkich czynników państwowych nie wystarczą.

W sprawy tego rodzaju powinny więc wgląd nąć powołane do tego czynniki państwowe.

Ruch budowlany we Lwowie.

Przemysł budowlany w zastoju. — Powodem olbrzymie koszta materyałów i robocizny. — Mieszkanie za 65.000 mk. miesięcznie. — Ruch budowlany miejski.

Lwów, 18. października.

(a) Mimo zakończenia działań wojennych i powrotu stosunków normalnych, ruch budowlany we Lwowie pozostaje wciąż jeszcze w zupełnym zastoju. Wiele innych miast na zachodzie, jak np. Kraków, a także niektóre we wschodniej części kraju miasta rozpoczęły intenzywny ruch budowlany, jedynie Lwów utknął na martwym punkcie.

Najlepszym tego dowodem, że urząd budowlany miejski nie wydał dotąd ani jednego konsensu na budowę t. zw. od gruntu, jedynie na rekonstrukcyę realności. Pewna część właścicieli realności od pewnego czasu przystępuje do rekonstrukcyi swych domów zaniedbanych przez czas wojny. Wielu gospodarzy wykorzystuje moment rekonstrukcyi, stara się usuwać lokatorów, aby następnie wynająć mieszkanie za drogim czynszem.

Jednym z głównych powodów zastoju budowlanego we Lwowie są ogromne koszta materyału i robocizny, a banki niechętnie udzielają na cele budowlane pożyczek.

Według obliczenia jednego z fachowców, mieszkanie składające się z dwóch pokoi i kuchni w nowowybudowanym w obecnych czasach domu, musiałoby kosztować 65.000 miesięcznie, uwzględniając rachunek amortyzazyi według normy przedwojennej.

Z inicyatywy osób prywatnych wybudowano w ostatnich latach jedynie kilka magazynów, warsztatów i mniejszych budynków fabrycznych i to na peryferyach miasta.

Znacznem ożywieniem natomiast odznacza się ruch budowlany miejski.

Zarząd miasta korzystając z udzielonej gminie przez rząd pożyczki w kwocie 11,200.000 mk. na cele budowlane, przeprowadził szereg budowli i rekonstrukcyi budynków miejskich.

I tak wykończono już gmach szkoły im. św. Mikołaja na Piaskach, oraz szkołę im. Zimorowicza przy ul. Łyczakowskiej. Brak jeszcze urządzenia wewnętrznego, po sprawieniu którego zostaną oddane do użytku publicznego.

Dalej na ukończeniu znajdują się łazienki ludowe przy ul. Balonowej, w najbliższych miesiącach zostanie wykończona kafilarnia dla przeróbki padliny, dla której aparaty zostały już sprowadzone z Darmsztadu. Nadto dokonano szeregu budowli mniejszych, jak stajnia i dach żelazno-betonowy nad chłodnią w rzeźni miejskiej, fabryka płytek chodnikowych na Bodnarówce i w. i.

Naogół w bieżącym roku jedynie „Targi Wschodnie" ożywiły nieco ruch budowlany.

Mały felleton.

TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN.

TANGO.

Tańczy dziewczyna
wkoło ogniska,
żar bucha, pryska
tysiące skier...
Leśna polana
blaskiem skąpana
płomiennej krwi...
Niby elf młody
tańczy w zawody
z pożogą skier.

Lekko fruwają jej bose nóżki
I po mchu miękkim pląsają one
Z krzewów paprotnych wylęgły wróżki
Leśne rusałki — kto tańczy tak?
Brodate karły, skryte pod pniak,
podparły głowy bardzo zdumione
tańczy dziewczyna, kraśna jak maki,
drży w blaskach ognia paprotny kwiat

Tańczy dziewczyna
Niesamowicie,
A na błękicie,
Błyszczy sto gwiazd.
Dziecinne oczy
Rytm tańca mroczy,
Rozwiany włos...
Jak ona tańczy,
Wśród skier szarańczy
i złotych gwiazd!

Przebiega zwinnie w zawrotnym pląsie
w twarzyczce drobnej dziwne skupienie
Krzewy, rusałki, do taktu gną się,
Aż oddech zaparł zbudzony ptak.
Padł dziwny mrok na leśne dusze,
Nie wiedzą: Jawa, czy snu marzenie,
Żywiczne iskry jak piórópusze,
strzelają w nieba gwieździsty szlak.

Tańczy dziewczyna,
Tango... ostatnie...
Blaski szkarłatne
Konają już...
Dym żar zakrywa
Dziewczę urywa...
Pada na wznak...
Ptak w gąszcz się chowa,
I baśń sierpniowa
Skończona już!...

Rymanów — Zdrój

Zgon Aleksandra Bloka rosyjskiego poety.

Ryga, 16. października.

Niedawno odbył się pogrzeb zmarłego poety rosyjskiego śp. Aleksandra Bloka. Trumnę aż na cmentarz niosła na barkach swych młodzież. Pochowano śp. Bloka na cmentarzu smoleńskim. W czasie nabożeństwa żałobnego grano utwory Rachmaninowa, śpiewał chór

Ostatnie szczegóły z życia śp. Bloka są następujące: Poeta rozchorował się na zapalenie płuc z początkiem br. Według orzeczenia lekarzy miał wyjechać do sanatoryum w Finlandyi. Po długich i uciążliwych staraniach 10. czerwca dopiero śp. Blok otrzymał pozwolenie na wyjazd do Finlandyi, lecz wówczas stan jego zdrowia już nie pozwalał mu na wyjazd bez opieki. 10. czerwca rozpoczęto więc nowe starania o pozwolenie wyjazdu wraz z nim jego żony. Pozwolenie to przyszło jednak niestety w dzień śmierci poety.

Tak rząd sowiecki przyczynił się do śmierci jednego z najznakomitszych poetów rosyjskich doby obecnej.

Śp. Blok przez pewien czas entuzyastycznie popierał idee komunistyczne. później jednak stracił wiarę w skuteczność recept społecznych i politycznych rządu sowieckiego i dlatego właśnie tak utrudniano mu wyjazd z Rosyi.

Z dziedziny odkryć i wynalazków.

Lwów, 18. października.

Motor o sile sześciokrotnej. Fizyk norweski Gross, wynalazł akumulator, który wywoła rewolucyę w przemyśle motorowym. Akomulator świeżo wynaleziony znajdzie szczególnie zastosowanie na kolejach elektrycznych w autach i łodziach motorowych. Ma on posiadać taką siłę, że przewyższa sześciokrotnie wszelkie motory dotychczas znane.

Nowy proch strzelniczy. W Ameryce czynione są próby z nowym prochem strzelniczym, który ma być zupełnie bezdymny i niema wydawać żadnych błysków przy strzale. Próby czynione przy użyciu dział 5-calowych dały dobre rezultaty. Przy strzale zauważono tylko lekko zabarwioną na czerwono błyskawicę, pochodzącą jak przypuszczają ze zbyt rozgrzanych gazów.

Fotografowanie ciał w ciemności. Na posiedzeniu Tow. lekarskiego w Monachium demonstrował dr. Aigner ciekawe zdjęcia fotograficzne. Otóż przekonał on się, że niektóre osoby posiadają własność działania na płytę fotograficzną w zupełnej ciemności. W ten sposób otrzymał on np. zupełnie wyraźne zdjęcia ręki, którą dana osoba położyła na płycie i trzymała 15 minut. Często z palców wychodziły jakby płomyki. Dr. Aigner przypuszcza, że chodzi tu o wydzielanie fosforu potem. Ta własność działania w ciemności na płytę występuje tylko u niektórych osób i to nie stale. Bądź co bądź jest to problem ciekawy. (Doświadczenia monachijskiego badacza nie jest wcale odkryciem czegoś nowego. Z badaczy polskich takie badania przeprowadzał dr. Julian Ochorowicz.)

Nowy aparat do badania głębokości morza. Ekspedycya Shackletona posiada ze sobą aparat, przy pomocy którego obiecują sobie uczeni osiągnąć nadzwyczajne wyniki przy badaniu głębin morza. Aparat ten mianowicie spuszczony być może na 11 tysięcy metrów w głąb morza. Jest to największa głębokość, jaką dotychczas osiągnięto. Na wyspach Kei w archipelagu indyjskim osiągnięto głębokość ponad 6 tysięcy metrów, na wyspach sundajskich 7000 metrów a w Nindanao na Filipinach osiągnięto nawet 9600 metrów.

Na czasie.

Złote milczenie.

Lwów, 18. października.

Śpiewający „na dobie" „Słowa Polskiego" pan sm, yes, pst i szpilka raczył onegdaj zapowiedzieć rzecz, którą niewątpliwie najszerszy ogół przyjmie westchnieniem prawdziwej ulgi. Oto, nucąc nie tyle czytelnikom, ile sobie o „drzewach", oznajmił:

„Wtedy (— gdy „ścichną drzewa" —) i ja

Pierś w drwo jesienne zmienię
I zacznę pieśń najgłębszą:
Milczenie".

Chwila ta, zdawna upragniona, da pieśnią rzowi coś, na co daremnie dotąd czekał: powszechny i szczery poklask.

Spis ludności Lwowa.

Spis na ukończeniu. — Opór ze strony Rusinów. — Areszt prewencyjny.

Lwów, 18. października.

(a) W Biurze statystycznem magistratu lwowskiego, które przeprowadza czynności konskrypcyjne, panuje ożywiony ruch. Pomnożony personal z szefem p. Dyszkiewiczem na czele, kończy właśnie prace około spisu ludności Lwowa, tak że z końcem miesiąca wygotowana zostanie dokładna statystyka.

Na razie nie można podać cyfr bodaj w przybliżeniu, gdyż komisarze spisowi dokonują jeszcze przymusowej konskrypcyi, a to przeważnie wśród zbałamuconej ludności ruskiej, która wzbrania się wypełniać arkusze. Dotąd natrafiono na około 500 opornych partyi. Pewna część uczyniła zadość obowiązkowi dobrowolnie, zaś kilkadziesiąt osób zostało aresztowanych. Zastosowano do nich areszt prewencyjny.

Ludność żydowska zachowała się wobec spisu lojalnie, nieliczna tylko garstka osób rubrykę „obywatelstwo" przekreśliła tak, aby w niej nic nie można było napisać.

Obecny spis po ukończeniu da właściwy obraz zaludnienia miasta, wszystkie bowiem dotychczasowe daty były niewłaściwe.

Przy przeprowadzeniu spisu zajętych było blizko 400 osób.

Krakowscy pracownicy państw. grożą strajkiem.

Tłumny wiec w sali „Sokoła".

Kraków, 17 października.

(+) W niedzielę rano rozpoczął się w sali „Sokoła", wypełnionej po brzegi, wiec pracowników państwowych wszystkich dykasteryi. Olbrzymi wiec rozpoczął się złożeniem sprawozdania z pobytu delegacyi w Warszawie. Po sprawozdaniu zabrał głos prof. Szymkiewicz, który stwierdził w swym referacie, że zapomoga udzielona pracownikom państwowym jest niewystarczająca, poczem przedstawił rezolucyę, domagającą się między innymi wypłacenia pracownikom państwowym jednorazowej zapomogi na zakupna zimowe w wysokości 20.000 mk. dla bezżennego, 10.000 mk. dla żony i 5000 mk. dla każdego dziecka. Rezolucya protestuje przeciw obecnie udzielanej zapomodze, która przedstawia się jako obraźliwa jałmużna.

W razie niespełnienia postulatów pracowników, będzie proklamowany strajk, którego termin oznaczy zjazd komisyi wykonawczych w dniu 23 bm. w Warszawie.

Olbrzymia manifestacya robotnicza w Łodzi.

Sto tysięcy manifestantów. — Pochód ze sztandarami. — Przemowy. — Rezolucya. — Robotnicy żądają poparcia od klubów sejmowych robotniczych.

Łódź, w październiku.

Onegdaj odbyła się w Łodzi wielka manifestacya robotnicza w sprawie 8-mio godzinnego dnia pracy. Liczba manifestantów dosięgła około stu tysięcy. Uformowany pochód kroczył głównemi ulicami miasta. Na czele pochodu niesiono sztandary z napisami: „Niech żyje 8-mio godzinny dzień pracy", „Precz z zamachem na ustawę o 8-mio godzinnym dniu pracy!" i wiele innych.

Przedstawiciele Polskiego Związku Zaw. Kazimierczak, Gołacki i Kulczyński w mowach swych zapewniali robotników, iż stać będą zawsze za utrzymaniem 8-mio godzinnego dnia pracy, poczem odczytano rezolucyę, w której sto tysięcy robotników zaprotestowało najkategoryczniej przeciwko zamachowi na ośmiogodzinny dzień pracy i domaga się utrzymania nadal w mocy ustawy o 8-mio godzinnym dniu roboczym. Robotnicy żądają od klubów sejmowych robotniczych poparcia w tej sprawie.

Podobna manifestacya odbyła się w Zgierzu.

Ile Łódź straciła z powodu półdniowego strajku?

Łódź, w październiku.

Wskutek rozporządzeń PPS. i NPR. stanęły onegdaj w Łodzi wszystkie fabryki, tramwaje, zaprzestali prac subiekci handlowi, czeladź rzemieślnicza. Łódź cała obchodziła niby jakieś wielkie święto.

Zastrajkowało conajmniej 60.000 robotników. Jeżeli każdy z nich zarabia tylko 800 marek dzien nie, to znaczy 400 za pół dnia, w jednym dniu więc stracono w samej Łodzi 24 miliony marek.

Nie dość na tem. Nie jedno miasto w naszem państwie straciło mniej lub więcej z powodu tego samego strajku. Ustała praca w Warszawie, Częstochowie, Zagłębiu Dąbrowskiem i wielu innych punktach, wobec tego więc suma wzrosła cztero lub pięciokrotnie, pomijając straty pośrednie jak brak ruchu na kolejach podjazdowych, zamknięcie sklepów itp.

Z DNIA.

Reklama koncertowa czy kpiny?

Lwów, 18 października.

(S.) Stała się rzecz dziwnie nieprawdopodobna. — Jedni twierdzą, że wpłynęło na to zaćmienie księżyca, powodujące równocześnie zaćmienie w pewnych głowach, inni znów zapewnia ją, że to figiel jakiś, który ktoś płata obcym, by nie oryentowali się, gdzie są: we Lwowie, czy... w Berdyczowie. Oto porozlepiano po mieście afisze, anonsujące „podwójny" koncert śpiewaka Wesołowskiego oraz skrzypka Mogilewskiego, afisze podobno polskie, gdyż stek błędów i nonsensów tak kaleczy język nasz, iż trudno go rozpoznać. Dowiadujemy się z nich, że Mogilewski nietylko ukończył moskiewską konserwatoryę, nietylko będzie wobec tego grał Mozarta „Minuet" i Schuberta — Wilgelmi „Ave Maria", Czajkowskiego „Konconettę", ale że otrzymał w darze srebrne skrzypce, list dziękczynny Czajkowskiego, że był ulubieńcem Lwa Tołstoja (co dla skrzypka jest „bardzo ważne"!!!), partnerem Wandy Landowskiej, ale nawet posiada najlepsze recenzye świata. I to wszystko dlatego, bo tak chce Solo-impresario. Na pierwszym koncercie Wesołowskiego recytowano ten cały przyszły program zdumionej publiczności i reklamowano z estrady wyżej podanemi słowami drugiego koncertanta. Czy obaj ci artyści nie czują, że im wyrządza się krzywdę, że się im ubliża, umniejsza ich sztukę, czyniąc jej cyrkową reklamę?

Na nazwę tę zasługuje w zupełności owa impreza, która uważa za stosowne afisze te nie tylko rozlepić w mieście, ale też i roznosić po ulicach. Zadziwia nas, że we Lwowie znalazła się wogóle drukarnia, która nonsensy te wydrukowała, nie uważając za stosowne owe horendalne błędy poprawić.

Pisze się tyle o „nowej" publiczności. Ludzie starej daty dokładają wszelkich starań, by publiczność ową wychować, co się nawet po części już udało — tego rodzaju imprezy jednak ciężką pracę tych idealistów obracają w niwecz!

Z Polskiego Towarzystwa Politechnicznego.

Lwów, 18. października.

Dnia 12. października odbyło się pierwsze zebranie tygodniowe Polskiego Towarzystwa Politechnicznego po feryach letnich. Prezes Rybicki powitał zebranych i na wstępie uczcił pamięć zmarłego ś. p. prof. Dr. T. Godlewskiego, podnosząc doniosłość straty, jaką poniosła nauka polska przez zgon wielkiego badacza i profesora. Następnie wspomniał przewodniczący o ważniejszych akcyach podjętych w czasie letnim przez Towarzystwo, poczem wygłosił inż. T. Świeżawski odczyt o „Dynamice aeroplanów". Prelegent podkreślił wyjątkowo dodatni skutek wojny w rozwoju lotnictwa. Na przykładach ze swojej praktyki inżyniersko-lotniczej i wypadków, których był świadkiem, tłumaczył przyczyny katastrof i sposob latania figurowego. Podniósł wymagania wysokiego poziomu wiedzy technicznej dla badania teoretycznego w celu racyonalnej budowy i używania aeroplanów i właściwość zabiegów Wydziału mechanicznego i Senatu Politechniki we Lwowie, który uzyskał utworzenie docentury lotnictwa na tutejszej politechnice. — W dyskusyi zabierali głos prezes Rybicki i inż. Rubczyński.

SPOSÓB PRZEPROWADZENIA DECYZYI GENEWSKIEJ.

(Ciąg dalszy depeszy ze str. 1-szej.)

sojusznicza w Opolu otrzyma polecenie przeprowadzenia tej granicy przy pomocy komisyi granicznej, złożonej z Polaków i Niemców.

2. **Rządy warszawski i berliński będą wezwane do mianowania członków komisyi zaproponowanej przez Radę Ligi Narodów.** Komisya ta będzie miała za zadanie uregulowanie wszystkich praw tyczących się życia gospodarczego obu stron. Rozstrzygnięcie Rady Ligi Narodów ma być podane jutro do wiadomości rządów polskiego i niemieckiego.

Berlin, 18 października.

(E. E.) „Tägl. Rundschau" dowiaduje się, że **decyzya Rady Ligi Narodów przesłana będzie do komisyi międzysojuszniczej w Opolu. Opublikowanie jej jednak nastąpi dopiero po doręczeniu not rządom polskiemu i niemieckiemu.**

Przyznane Polsce części powiatu bytomskiego, lubllnieckiego, tarnogórskiego i katowickiego mają być obsadzone przez wojska francuskie, które oddadzą przyznane terytorya władzom polskim. Przekazywanie obszarów przez komisyę międzysojuszniczą przeprowadzone będzie w ten sposób, że **najpierw oddane będą Polsce przyznane jej terytorya, dopiero później zaś oddana będzie władza na terytorium przyznanem Niemcom. „Tägl. Rundschau" donosi, że po przejęciu Górnego Śląska przez Polskę, gen. Le Rond spotka się na terenie górnośląskim z marsz. Piłsudskim.**

Niemcy przygotowują zbrojny wybuch.

Bytom, 18. października.

(E. E.) **Otrzymano tu wiadomość, że Niemcy nie podporządkują się wyrokowi w sprawie Górnego Śląska, lecz zamierzają w najbliższych dniach** (respective godzinach) **wywołać ruch zbrojny.** Uchwałę w tym duchu powzięto ostatnio w Katowicach na zebraniu tajnych organizacyi niemieckich. **Selbstschutz" otrzymał z Niemiec kompletne wyekwipowanie wojenne.** W Raciborzu rozlepiono plakaty nawołujące do broni. Z po-

granicza powiatów rybnickiego i gliwickiego, oraz z powiatu raciborskiego doszły wiadomości, że Niemcy w kilku miejscach już wystąpili zbrojnie.

PODMINOWUJĄ MOSTY I PUNKTY WĘZŁOWE.

Bytom, 18. października.

(E. E.) Przygotowania Niemców na Górnym Śląsku wyrażają się między innymi w ten sposób, że podminować miano wszystkie mosty i punkty węzłowe. Krążą pogłoski, że Niemcy podminowali koszary w Gliwicach, spodziewając się, że zajęte one będą przez oddziały koalicyjne.

3/4 MIL. LUDNOŚCI POLSKIEJ SKAZANE NA ZAGŁADĘ.

Warszawa, 18. października.

(Telef.) (O). Wedle obliczeń dotychczasowych Polska z podziału Górnego Śląska otrzyma razem 792.000 mieszkańców, w tem 262.000 Niemców. Niemcy zaś otrzymają 1,100.000 mieszkańców, w tem 700.000 Polaków.

KARACHAN NIE REAGUJE.

Warszawa, 18. października.

(Telef.) (m) Na notę rządu polskiego, domagającą się zadośćuczynienia z powodu obrazy armii polskiej, wyrządzonej przez poselstwo sowieckie w hotelu Rzymskim, p. Karachan dotychczas nie odpowiedział.

ŚLADAMI AGITACYI KOMUNISTYCZNEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 18. października.

(Telef.) (O) W związku z aresztowaniem Józefa Paszty b. sekretarza związków zawodowych w Krakowie dowiadują się dzienniki, że aresztowany prowadził na bruku krakowskim agitacyę komunistyczną w porozumieniu z centralnym związkiem komunistycznym w Warszawie. Paszta grasował jako agitator szczególnie po tutejszych fabrykach, gdzie organizował strajki. Działalność agitacyjna Paszty była nader intensywna. Pozostawał on w ścisłym kontakcie z szeregiem agitatorów bolszewickich, przyjeżdżających do Krakowa z poza granic państwa. Równocześnie z Pasztą aresztowano b. słuchacza praw Uniwersytetu warszawskiego Zygmunta Modzelewskiego, ukrywającego się pod nazwiskiem Edwarda Kopłowskiego. Modzelewski rodem z Częstochowy był przez pewien czas internowany w barakach w Dąbiu, jako podejrzany o bolszewizm. Aresztowano także wybitnego agitatora bolszewickiego Władysława Ulmana czeladnika piekarskiego ze Lwowa, oraz telegrafistkę kolejową Annę Mariównę. Oprócz aresztowanych znajduje się w śledztwie jeszcze jeden osobnik, pozostający w związku z tą sprawą, którego identyczności nie zdołano jednak dotychczas stwierdzić. W czasie rewizyi w mieszkaniach aresztowanych znaleziono pliki kompromitujących papierów.

150 MILIARDÓW PRZYNIESIE DANINA.

Warszawa, 18. października.

(Telef.) (O). Wedle przypuszczalnych obliczeń władz skarbowych, danina państwowa powinna przynieść 150 miliardów marek. Wedle tych obliczeń, sama Warszawa powinnaby zapłacić około 10 miliardów.

DZIŚ PIERWSZE CZYTANIE USTAWY O ZNIESIENIU MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI.

Warszawa, 18. października.

(Telef.) (m) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu na porządku dziennym stoi pierwsze czytanie projektu ustawy o zniesieniu ministerstwa kultury i sztuki.

KRONIKA.

Repertuar Teatrów Miejskich. Teatr Wielki:

We wtorek, 18. października, o godz. 7.30 „Burmistrz ze Stylmondu", dramat w aktach Maeterlinka.

W środę, 19. października o godz. 7.30 „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego. Gościnny występ A. Wesołowskiego, artysty oper petersburskiej i moskiewskiej.

Teatr Mały.

We wtorek, 18. października o godz. 7.30 „Roztwór prof. Pytla", groteska w 3 aktach, B. Winawera.

Teatr Nowości.

We wtorek 18 paźdz. o g. 7.30 „Róża Stambułu", operetka w 3 aktach L. Falla.

—o—

Repertuar Teatru lit.-art. „UL", ul. Ossolińskich 10.

Część koncertowa z udziałem pp. Bronowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Wiklińskiego i innych. Ponadto „Miama", pastel sceniczny Hemara, wykona H. Ordonówna, „Wizja" pióra W. Raorta, odtworzy S. Michałowski, oraz jednoaktowa operetka „Manewry wiosenne".

—o—

Repertuar „Bagateli" lwowskiej:

Wielki dział koncertowy z udziałem p. Ursteina (Pikusia), Ireny Zbierzchowskiej, M. Rentgena, M. Windheima, Elli Szpineterówny i inni. 2) Sketch w 1 akcie p. t.: „Jak kryształ". 3) Sketch kryminalny p. t.: '„Śledztwo". Początek o godz. 8 wiecz.

—o—

Lwów, 18. października.

Mianowania. Naczelnik Państwa mianował dra Stanisława Niemczyckiego, profesora nadzwyczajnego, prof. zwyczajnym hygieny i nauki o środkach spożywczych akademii weterynaryjnej we Lwowie, dra medycyny i filozofii Wacława Moraczewskiego, asystenta i docenta uniwersytetu lwowskiego, zwyczajnym prof. chemii akademii weterynaryjnej we Lwowie.

(x) **Młodzi myśliwi.** W Rzęśnie polskiej 12-letni Karol Makochowski i 12-letni Karol Gorczyński wybrali się na polowanie. Makochowski strzelił do zająca tak celnie, że cały nabój wpakował koledze swemu w prawą rękę. Ranionego Gorczyńskiego odwieziono do szpitala.

(x) **Wypadek ze znalezionym nabojem.** W Łoszniowie, pow. Trembowla, 18-letni Robert Majdaniuk, pomocnik kowalski, w sobotę po południu usiłował usunąć proch ze znalezionego naboju. Zabrał się jednak do tego tak nieostrożnie, że spowodował wybuch, podczas którego został ciężko ranny pomocnik kowalski, w sobotę po południu utrata oka.

(—) **Wiele obiecujący młodzieniec.** Do mieszkania Jadwigi Chmury, przy ul. Rzeźbiarskiej l. 5, przyszedł wczoraj po południu jakiś 17-letni młodzieniec, blondyn, pod pozorem wynajęcia mieszkania. W czasie rozmowy młodzieniec nagle prosił Chmurową o szklankę wody. Gdy Chmurowa wydaliła się z pokoju do kuchni po wodę, wkrótce za nią udał się ów młodzieniec do kuchni i tu przeprosiwszy gospodynię za swą wizytę, szybko opuścił progi mieszkania Chmurowej. Po chwili Chmurowa wszedłszy do pokoju spostrzegła brak kapy pluszowej wartości 40.000 mk., którą młodzieniec zabrał. A więc baczność przed owym, wiele obiecującym młodzieńcem.

(—) **Nieostrożny woźnica.** Woźnica Tow. „Gafota" Michał Rubel, najechał wczoraj na Emilię Czaplińską, wskutek czego dostała się pod kopyta koni. Czaplińskiej, ranionej ciężko w głowę, pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

(—) **Zamach samobójczy.** W zamiarze pozbawienia się życia wczoraj wieczorem napiła się karbolu żona zarobnika Bronisława Sz., licząca 31 lat. Powód desperackiego kroku na razie nie znany. Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło desperatce pierwszej pomocy.

EKONOMISTA.

Fabryka samochodów „Automotor".

Spółka Akcyjna we Lwowie.

Zawiązana w roku 1920 za inicyatywą i przy wydatnej pomocy Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie Sp. Akc. „Automotor" z początkowym kapitałem 10,000.000 Mkp., rozpoczęła swoją działalność uruchomieniem dużych wzorowo urządzonych **warsztatów reparacyjnych we Lwowie i w Krakowie** oraz zorganizowaniem **działu handlowego**, zajmującego się sprzedażą samochodów oraz wszystkich materyałów i akcesoryów wchodzących w zakres automobilizmu. Warsztaty, mieszczące się we własnych, specyalnie na ten cel zakupionych i odpowiednio zaadaptowanych objektach we Lwowie i w Krakowie zatrudniają ogółem 200 pracowników i rozwijają się przy pełnem zatrudnieniu bardzo pomyślnie. Wartość nieruchomości i urządzeń przekracza kilkakrotnie wartość obecnego kapitału akcyjnego. W dziale handlowym udało się Zarządowi Firmy uzyskać generalne zastępstwo na Polskę samochodów największej i bezsprzecznie technicznie najwyżej stojącej fabryki samochodów w Austryi a mianowicie **Austryackiej Fabryki Broni „Steyer"**. Samochody te dzięki świetnej konstrukcyi, pierwszorzędnej jakości materyału i taniości zyskały w krótkim czasie ogromne uznanie i popyt, konkurując śmiało i z dobrym rezultatem z najlepszemi maszynami świata.

Zestawienie rachunkowe sporządzone przez Dyrekcyę Firmy za czas działalności od chwili założenia aż do końca czerwca b. r. daje obraz nader pomyślny i rokuje szybko rozwijającej się Spółce jak najlepsze widoki na przyszłość.

W roku bieżącym przystąpił Zarząd Spółki do zrealizowania głównego swego statutem zakreślonego punktu programu, to znaczy do **budowy i uruchomienia pierwszej w Polsce fabryki samochodów**. Budowa fabryki wytwarzającej po zupełnem przeprowadzeniu programu wszystkie części samochodów w kraju, rozłożoną została ze względu na ogrom zadania i pokonać się mające trudności natury technicznej i finansowej na 3 etapy.

Pierwszy stan obejmuje budowę i uruchomienie fabryki karoseryi, zaopatrującej gotowe podwozia sprowadzone z zagranicy w karoserya wyrobu własnego.

Drugi etap obejmuje budowę hal montażowych, składających sprowadzone z zagranicy części samochodowe w kompletne wozy, oraz równolegle z tym budowę i uruchumienie warstatów mechanicznych, wytwarzających poszczególne części składowe w kraju.

Trzeci etap obejmuje ostateczne wykończenie i uruchomienie warstatów mechanicznych, wytwarzających już wszystkie części składowe w kraju, tak, że z chwilą ukończenia tego stadyum budowy, fabryka będzie wytwarzać kompletne samochody w kraju i uniezależni się zupełnie od zagranicy, oczywiście w tym stopniu, w jakim potrzebne surowce i materyały w kraju będzie można nabyć. Na podstawie bardzo korzystnego układu zapewnił sobie zarząd fabryki techniczną współpracę i pomoc zastępowanej dotąd przez siebie **Fabryki Samochodów „Steyer"**, oraz możność korzystania z całego zasobu doświadczeń wyżej wspomnianej firmy. Program budowy fabryki rozłożony jest na lat 2. W roku bieżącym realizuje Spółka pierwszy etap programu, budując już na gruncie własnym w Krakowie, dużą, zupełnie nowocześnie urządzoną fabrykę karoseryi. Dział ten będzie uruchomiony z początkiem roku 1922, tak, że z rozpoczęciem sezonu wiosennego będzie „Automotor" już mógł dostarczać samochodów marki „Steyer" karosowanych w kraju. Równolegle z budową fabryki karoseryi opracowuje Zarząd Fabryki projekt i plan dalszej rozbudowy objętej drugim punktem programu, przystępując równocześnie w najbliższym czasie do powiększenia kapitału zakładowego do wysokości 50,000.000 Mkp. potrzebnych na zakupno terenu wraz z torem przemysłowym i materyałów budowlanych.

Z TOWAROWEJ GIEŁDY LONDYŃSKIEJ.

Londyński Oddział firmy Lambert i Krzysiak nadsyła nam następujące sprawozdanie z ostatniego tygodnia:

Londyn, w październiku.

Kawa. Santos & Rio 57 s. do 64 s. za cwt., inne gatunki bez zmiany.

Herbata. Indyjska Pekoe 7 1,2 p. 1 s. 10 za funt. ang., Pekoe Broken 7 1,2 2 s., Pekoe Souchong 7 1,2 11, Pekoe Orange 7 1,2 4 s., Pekoe Broken orange 7 1,2 5 s, 8, Cejlońska Pekoe 7 1,2 1 s. 9,Pekoe Broken 7 1,2 2 s. 6,Pekoe 7 1,2 7 p., Pekoe Orange 7 1,2 1 s. 10, Pekoe Broken orange 7 1,2 2 s. 9.

Ryż. Raugoon oczyszczony 21 s. za cwt., Saigon 18 s. za cwt. c. i. f. Hamburg.

Mączka kartoflana. Holenderska 25 s. za cwt. Japońska 26 s. za cwt.

Łój. Australijski wołowy f. ster. 59—60 za tonę. Australijski barani f. sterl. 58—60 za tonę. Australijski mieszany f. sterl. 52—53 za tonę.

OLEJE.

Olej kokosowy. Bez zmiany.

Olej bawełniany. Crude" f. sterl. 48 za tonę. „Naked" f. sterl. 57 za tonę.

Olej lniany. Ze składu f. sterl. 34 za tonę.

Kalafonia. Amerykańska 17 s. do 23 s. za cwt. Francuska 16 s. do 17 s. za cwt.

Terpentyna. Amerykańska ze składu 66 s. do 68 s. za cwt.

ZBOŻE.

Pszenica. Angielska 58 s. do 60 s. za 504 funt. ang. No. 1 North Manitoba ze statku 92 s. za 496 funt. ang. No. 2 Hard Winter ze statku 64 s. 6 za 496 funt. ang. Australijska ze składu 71 s. za 496 funt ang. Egipska feeding ze składu 69 s. za 480 funt ang.

Jęczmień. Kalifornijski ze statku 48 s. 55 s. za 449 funt. ang. Canadian West 3 ze statku 43 s. za 400 funt. ang. Canadian West 4 ze składu 44 s. 6 za 400 funt. ang. Canadian West 4 ze statku 41 s. za 400 funt. ang.

Kukurudza. Plata ze statku 33 s. za 480 funt. ang. Plata ze składu 35 s. za 480 funt. ang. Amer. mieszana 36 s. za 480 funt. ang.

Cukier. Belgijski 20 s. za cwt. listopad, grudzień. Holenderski „granulated" 31 s. za cwt. październik f. o. b.

STATYSTYKA WYWOZU Z LONDYNU DO GDAŃSKA.

Ubrania wartości f. sterl. 80. Asbestu wartości f. sterl. 573. Kakao w proszku 299 cwts. Przędzy bawełnianej 500 funt. Farb 2000 cwts. Lekarstw wartości f. sterl. 238. Smalcu (substitute) 17 ton. Części dla samochodów wartości f. sterl. 375.Pasów transmisyjnych wartości f. sterl. 362. Maszyn wartości f. sterl. 450. Lekarstw wartości f. sterl. 50. Art. toaletowych wartości f. sterl. 500. Wyrobów gumowych wartości f. sterl. 296. Spirytusu (Methylated) 130 skrzyń. Cukru 200 cwts. Herbaty 1635 lbs. Herbaty 2892 lbs. Łoju 396 cwts. Materyałów wełnianych wartości f. sterl. 50. Materyałów wełnianych 19210 ydów kw. Wełny surowej 156 centals.

STATYSTYKA PRZYWOZU Z GDAŃSKA DO LONDYNU.

Szczeciny 6 beczek. Lycopodium wartości f. sterl. 2.000. Jaj 276 skrzyń. Pierza wartości f. sterl 50. Spirytusu drzewnego 180 beczek. Terpentyny. „Linseed" 50 worków. Bali 17 „loads". Mebli wartości f. sterl. 700. Drzewa miękkiego tartego 101 „loads". Klepek 120 „loads". Klepek 400 „loads". Klepek 36 „loads" (Cooper Wood & Co.).

Z RYNKU KOPENHASKIEGO.

Kopenhaski Oddział firmy Lambert i Krzysiak nadsyła nam następujące sprawozdanie z ostatniego tygodnia:

Kopenhaga, w październiku.

ZBOŻE: Rynek słaby, popyt żaden. Notowania co do żniw 1921, towary powszednie per 100 kg., franco wagon.

Pszenica. 128—130 funt. hol. — Kor. 22'50—23'00.

Żyto. 122—124 funt. hol. — Kor. 23'50—24'00.

Jęczmień. 2/rd: 116—118 funt. hol. — Kor. 24'50—24'50.

Jęczmień. 6/rd: 110—112 funt. hol. — Kor. 24'50—25'50.

Owies. 86—90 funt. hol. — Kor. 21'00—22'00.

Kukurudza. La Plata Kr. 18'75. Mixed półn.-ameryk. 17'00 per 100 kg. franco.

Mąka. Związek większych młynów handlowych w Danii notuje: Mąkę piekarską Kr. 52, mąkę domową Kr. 46, mąkę Standard Kr. 42, mąkę żytnią przednią Kr. 44, mąkę żytnią pytlowaną Kr. 38, natychmiastowa dostawa loco młyn per 100 kg.

Masło. Kr. 435 per. 100 kg.

Jaja. Kooperatywa „Eier Export Gesellschaft" płaci: za świeże jaja Kor. 3'40 per kg. plus fracht. Notuje per 20 sztuk Kor. 4'10—4'20.

Drób. Kury notuje: Kr. 2'00—2'25, per kg. bitej wagi.

Wieprzowina. Kopenhaska hala mięsna notuje: prima świnie Kor. 2'85—3'05 per kg. bitej wagi łącznie z głową i nogami.

Kronika sportowa.

Lwów, 18. października.

W dniu 30. października br. rozegra „Pogoń" ostatni swój match o mistrzostwo Polski klasy A. z krakowską „Cracovią". Ponieważ match ten już od miesiąca budzi niebywałe za interesowanie wśród lwowskich sportsmenów czego dowodem znaczna ilość zamówionych biletów z prowincyi i ze Lwowa na ten match, dlatego już od czwartku tj. dnia 20. bm. rozpocznie się przedsprzedaż biletów, w lokalu „Pogoni" przy ul. Żyblikiewicza 17 codziennie od godziny 6—8 wieczorem. W ten sposób ułatwioną będzie „Pogoni" organizacya tych zawodów przez zmniejszenie stałego natłoku przy kasie na boisku i danie możności P. T. Publiczności nabycia dogodniejszych biletów wstępu.

Wskutek nadzwyczajnych kosztów sprowadzenia drużyny krakowskiej L. K. S. „Pogoń" ustaliła nast. ceny wstępów: Loża 3000 mk., trybuna 500 mk., parter siedzący 400 mk., promenoir 200 mk. Dla członków i młodzieży szkół średnich odpowiednia zniżka.

Sekretaryat L. Z. O. P. N. zawiadamia członków Wydziału L. Z. O. P. N. że posiedzenie Zarządu odbędzie się we wtorek dnia 18. bm. o godzinie 7-mej wieczorem w Sekretaryacie Związku.

Zagadkowa śmierć.

Wstrzymanie pogrzebu aż do wyjaśnienia.

Lwów, 18. października.

W niedzielę w południe dowiedziała się poufnie tutejsza policya, iż w realności przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 6, w mieszkaniu Józefa Piecuna Pławińskiego właściciela kopalni nafty w Gorlicach w sobotę po południu zmarł nagle wśród podejrzanych objawów syn tegoż Mieczysław Pławiński, liczący 27 lat, z zawodu szofer. Celem sprawdzenia prawdziwości doniesienia, wstrzymano na razie pogrzeb i zwłoki polecono odwieźć do Instytutu med. sądowej.

Z dotychczasowego śledztwa, które prowadzi komisarz policyi Stojków wynika, iż wiadomość ta jest prawdziwą. Stwierdzono bowiem, że zmarły zachorował dopiero po powrocie od swej kochanki, u której bawił dwa dni. Nadto wiadomem jest już także, że wezwany do chorego dr. Emanuel Damański za życia jeszcze Pławińskiego stwierdził u niego objawy zatrucia.

Sądowa sekcya zwłok ustali zatem o ile dotychczasowe poszlaki są prawdziwe.

Zmarły, który nie żył z żoną, osierocił jedno dziecię.

Kradzieże drutów przyczyną przerw w komunikacyi telef n.

Warszawa, 17. września.

(+) Z powodu częstych skarg na działanie międzymiastowych linii telefonicznych, ministeryum poczt i tel. przeprowadziło śledztwo, które wykazało, że głównym powodem przerw i złej komunikacyi telefonicznej są częste kradzieże drutów, dokonywane zwłaszcza na linii Warszawa—Kraków.

Kradzieże te wywołują dłuższą przerwę w komunikacyi z powodu konieczności uzupełnienia skradzionego drutu. Ministeryum poczt i tel. zwróciło się w tej sprawie do ministeryum spraw wewnętrznych, celem wydania odpowiednich zarządzeń, chroniących linie telefoniczne. Zarzuty więc często stawiane przez prasę i publiczność zarządowi pocztowemu z powodu przerw w komunikacyi telefonicznej trzeba odnieść do tych wypadków złośliwej kradzieży drutów miedzianych, które niestety zdarzają się coraz częściej.

Wereszczyński przebywa w więzieniu.

Zaprzeczenie pogłoskom o ucieczce.

Warszawa, w październiku.

Z powodu szerzących się pogłosek o ucieczce milionowego defraudanta ppor. Wereszczyńskiego, skazanego na karę śmierci, prokurator są u wojskowego ppułk. Jasiński zapewnia, iż ppor. Wereszczyński przebywa w więzieniu, oczekując wyniku swej prośby apelacyjnej.

Szczegóły katastrofy lotniczej w Warszawie.

Lot ćwiczebny. — 600 metrów w górę. — Samolot popada w „korkociąg". — Runięcie na ziemię. — Strzaskanie samolotu. — Śmierć lotnika.

W onegdajszej „Gazecie Porannej" zamieściliśmy wiadomość o katastrofie lotniczej, która wydarzyła się w Warszawie na polu Mokotowskiem, a która pociągnęła za sobą śmierć lotnika sierż. Antoniego Grzybowskiego. O przebiegu katastrofy otrzymujemy następujące bliższe szczegóły:

Warszawa, 17 października.

(+) Grzybowski przybywszy na lotnisko zażądał samolotu bojowego, celem odbycia lotu ćwiczebnego. Dosiadłszy aparatu wzbił się niezwłocznie w powietrze, osiągając wysokość około 600 metrów. Nagle na tej wysokości samolot popadł w t. zw. „korkociąg" i runął na ziemię, opodal stajni na pl. wyścigowym.

Samolot został doszczętnie strzaskany, pilot zaś poniósł śmierć na miejscu. Przyczyna katastrofy jeszcze nie ustalona.

Ofiara katastrofy, 26-letni Antoni Grzybowski był jednym z najstarszych i najodważniejszych polskich pilotów i zarazem był najlepszym instruktorem awiacyi. Urodzony w Gostyniu w Wielkopolsce, Grzybowski brał wybitny udział w walce z Niemcami na froncie wielkopolskim, a następnie był instruktorem w szkole lotniczej wojskowej w Bydgoszczy.

Ostatnio został bezterminowo urlopowany i w Warszawie odbywał jedynie dobrowolne loty ćwiczebne na przygodnie dobieranych aparatach.

Krwawy mord obłąkańca na tle zazdrości.

Szaleniec zabija żonę i wypija krew z jej ran.

Ustawiczne sceny zazdrości. — Obłąkanie. — Internowany w szpitalu. — Pozorne wyleczenie. — Silne wyrzuty. — Dwa pchnięcia nożem w szyję. — Znęcanie się nad nieszczęśliwą ofiarą. — Morderca sam oddaje się w ręce policyi.

Paryż, 16. października.

W Paryżu rozegrał się przed kilku dniami krwawy dramat na tle zazdrości. Mianowicie przy ul. Robert-Fleury mieszkało małżeństwo. On był Włochem z pochodzenia. Nazwisko jego Pascal Vione. Żona była o 4 lata od niego młodszą. Małżeństwo miało dwoje dzieci. Życie ich płynęłoby w zupełnem szczęściu, gdyby nie dziwna choroba, na jaką cierpiał Vione, był

szalenie zazdrosny o żonę.

Ustawicznie powtarzały się w domu sceny zazdrości, w dodatku niczem nie umotywowane.

Jak wszyscy bowiem stwierdzili, zachowanie się żony Magdaleny było zupełnie bez zarzutu.

Po pewnym czasie monomania zazdrości wzrosła do tego stopnia, iż Vione

popadł w obłąkanie

na tem tle. Internowano go w szpitalu św. Anny, skąd po pewnym czasie go wypuszczono, poczem z powrotem zamieszkał wśród rodziny.

Wyleczenie wszakże było tylko pozorne. W rzeczywistości choroba jeszcze się rozwinęła. Pewnego dnia wyimaginował sobie Vione, iż żona jego spędziła cały dzień z kochankiem. W nocy, gdy już spoczywała w łóżku począł robić jej

szalone wyrzuty.

Biedna kobieta, przyzwyczajona do scen podobnych usiłowała uspokoić wzburzonego.

Nagle Vione porwał dwa noże do krajania mięsa, i uzbrojony w nie zadał żonie

dwa pchnięcia w szyję,

przecinając arterye. Następnie z jakimś piekielnym sadyzmem począł pić krew jej z ran, poczem

rozpruł swej ofierze brzuch i poobcinał piersi.

Ofiara dzikiej furyi wyzionęła niedługo ducha.

Nikt z sąsiadów nie słyszał niczego. Nawet dzieci, śpiące tuż obok w przyległym pokoju się nie przebudziły.

Po dokonaniu mordu szaleniec, zamiast wyjść drzwiami, uwiązał u okna sznur i spuścił się po nim na ulicę. Stąd udał się do komisaryatu policyi, gdzie

oddał się dobrowolnie

w ręce sprawiedliwości.

Szaleńca umieszczono w domu obłąkanych.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI. Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI